

Jacek Jadacki
Uniwersytet Warszawski

JAKUB KARPIŃSKI W KRĘGU SZKOŁY LWOWSKO-WARSZAWSKIEJ

Streszczanie wypowiedzi kogoś,
kto nie pisał słów niepotrzebnych
– bywa zabiegiem trudnym.

Jakub Karpiński (1964)

Artykuł przedstawia filozoficzne tło poglądów Jakuba Karpińskiego. Nawiązywał on do programu Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Jest to zrozumiałe, gdyż jego głównymi nauczycielami byli przedstawiciele tej szkoły. Na wspomniane tło składają się następujące założenia: (1) rzeczywistość, którą opisuje nauka, jest bardzo zróżnicowana ontologicznie (pluralizm ontologiczny); (2) zdarzenia składające się na tę rzeczywistość są powtarzalne i powiązane ze sobą związkami przyczynowo-skutkowymi (determinizm); (3) teorie naukowe są oceniane pod wieloma względami – nie tylko co do tego, czy tezy tych teorii są prawdziwe.

W artykule omawiane są ponadto: (a) poglądy Karpińskiego dotyczące pojęcia przyczyny; (b) jego ujęcie zagadnienia operacyjnego definiowania terminów naukowych; (c) przeprowadzoną przez Karpińskiego typologię schematów (*scil.* metod) badań socjologicznych; (d) jego analizę sporów w nauce.

Główne pojęcia: Jakub Karpiński; Szkoła Lwowsko-Warszawska; metodologia socjologii.

W Bibliotece Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego przechowywany jest egzemplarz nadbitki artykułu „Postulat operacyjności definicji w naukach społecznych” (1962) z następującą dedykacją 22-letniego wówczas autora: „Panu Profesorowi Kazimierzowi Ajdukiewiczowi pozwala sobie ofiarować – Jakub Karpiński”. 27 października 1963 roku, po śmierci Ajdukiewicza, Karpiński wygłasza w Uniwersytecie Poznańskim odczyt „Metodologia nauk w twórczości K. Ajdukiewicza” podczas studenckiej sesji naukowej poświęconej jego pamięci (1964). W książce *Przyczynowość w badaniach socjologicznych* Karpiński odwołuje się do Ajdukiewiczowskiego ujęcia różnicy między eksperymentem a obserwacją (1985: 73); wzmianki o poglądach Ajdukiewicza można znaleźć także w innych pracach (1965: 35, 36; 1976: 59; 1977c: 35; 1980: 329, 332). Dużą część książki *Nie być w myśleniu posłusznym* (1989) – to artykuły poświęcone Marii i Stanisławowi Ossowskiemu. W tekstach Karpińskiego znajdują się też odesłania do innych

niewątpliwych przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej – włącznie z jej założycielem: Kazimierzem Twardowskim (1992[1978]: 8, 18)¹. Odesłania te nie są przypadkowe u kogoś, kto – jak Karpiński – należał do tego pokolenia socjologów polskich, dzięki któremu ugruntowała się w Polsce socjologia empiryczna: wszak jej metodologicznego fundamentu należy szukać właśnie w Szkole Twardowskiego.

Z tego punktu widzenia mówienie o tym, że twórczość naukowa Karpińskiego OBRACAŁA SIĘ w kręgu tradycji Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, jest usprawiedliwione nawet w oczach tych czytelników jego pism, którzy nie wiedzą, że Karpiński był po prostu uczniem Ajdukiewicza.

Chciałbym jednak postawić tezę mocniejszą: twórczość ta nie tylko w kręgu tej tradycji się obracała, lecz także z tej tradycji WYROSŁA i ją ROZWIJAŁA. Mówiąc słowami samego Karpińskiego: tradycję tę Karpiński „przypominał [...], wskazując niektóre jej ukryte założenia, by następnie [...] ją [...] rozbudowywać” ([1992[1977]: 30)².

Nie jest to teza nowa. Sformułował ją dobitnie dziesięć lat temu – i niedawno ją powtórzył – prof. Antoni Sułek (2003; 2013). Postaram się jednak dać jej własne – a więc nowe – uzasadnienie, przy okazji zestawiając ogólnometodologiczne poglądy Karpińskiego, który – zajęty aktywnością polityczną – na dokonanie takiego zestawienia nie miał czasu. Będzie to jednak tylko INWENTARYZACJA – niekompletna, uproszczona i, dodajmy, ahistoryczna, jak by powiedział Karpiński – gdyż na satysfakcjonującą SYSTEMATYZACJĘ: na porządne ich ułożenie, na które z pewnością zasługują, jest jeszcze za wcześnie.

Dodatkowym motywem, który skłania mnie do zajęcia się tą sprawą, jest stosunek Karpińskiego do bliskiej mi semiotyki. Oto co pisał na jej temat:

Do analizy kultury przydatne są pojęcia i twierdzenia ukształtowane w ogólnej teorii znaku: w semiotyce. Jedną z podstawowych funkcji znaku rozpatrywanych w semiotyce jest jego odnośnienie się do rzeczywistości, nazywane „funkcją semantyczną” [...]. Próby określenia cech swoistych nauki odwołują się między innymi do jej charakteru semantycznego (1977c: 29).

¹ Spośród pierwszego i drugiego pokolenia reprezentantów Szkoły Lwowsko-Warszawskiej wspomniani są w pracach Karpińskiego: Borowski (1985: 105), Kotarbińska (1965: 42; 1985: 71), Kotarbiński (1965: 34, 36, 46; 1985: 14, 31; 1992: 7–10, 17, 19), Leśniewski (1965: 34), Mehlberg (1962: 149), Ossowska (1962: 151; 1985: 44), Ossowski (1965: 31, 34, 41, 42, 46; 1977c: 29, 34; 1980: 329, 334; 1985: 107; 1992: 10, 17, 29–36, 40), Poznański (1962: 137) i Tatkiewicz (1992: 12, 17, 101, 106, 107, 109). Z powojennych kontynuatorów tradycji Szkoły mamy: Czerwińskiego (1980: 330, 332; 1985: 117), Giedymina (1965: 42; 1980: 332; 1992: 73, 82), Grzegorzycy (1980: 329, 332), Malewskiego (1965: 34, 41, 44; 1980: 329, 333; 1985: 9, 79, 80, 85; 1977c: 31, 35), Przełęckiego (1962: 138, 140, 142, 145; 1965: 31) i Szaniawskiego (1980: 329, 334; 1985: 8, 93). Warto odnotować także obecność bliskiego pod wieloma względami Szkole Chwistka (1992: 25), do którego aluzją jest tytuł jednej z książek Karpińskiego: *Kultura i wielość rzeczywistości* (1992).

² Przykładem takiego twórczego rozwinięcia – w tym wypadku erotyki Ajdukiewiczowskiej – jest zarys teorii pytań zawarty we *Wprowadzeniu do metodologii nauk społecznych* (1980: 136 i nn.; por. też 1965: 36–37). Rozwinięcie polega w tym wypadku np. na wzbogaceniu koncepcji Ajdukiewicza o typologię pytań dopełnienia (pytania o opis, pytania o wartości zmiennych, pytania o zakres i pytania o związki między cechami) i o pojęcie odpowiedzi właściwej w sensie rozszerzonym.

Semiotyczne podejście do kultury [...] zakłada, że z właściwości wytworów kultury (kultury symbolicznej) wnioskuje się o tym, co danym wytworem kultury nie jest. Dzieła należące do kultury symbolicznej traktowane są jako znaki (często dość skomplikowane), a znak na ogół informuje o tym, co nie jest nim samym (1992[1978]: 9).

Tolerancja ontologiczna

Swoistością Szkoły Lwowsko-Warszawskiej była tolerancja ontologiczna. Przyjęcie takiej czy innej ontologii jest dla przedstawicieli Szkoły nie sprawą filozoficznego «być albo nie być», lecz sprawą teoretycznej «konieczności».

Taką samą postawę wobec kwestii ontologicznych zajmował Karpiński. Pytaniem ukierunkowującym analizy ontologiczne jest dla niego nie „Co i ewentualnie jak ISTNIEJE?”, lecz „Co i ewentualnie jak – ze względu na potrzeby nauki – NALEŻY UZNAĆ ZA ISTNIEJĄCE?”.

W znakomitym *Wprowadzeniu do metodologii nauk społecznych* Karpiński – napisanym w komunistycznym więzieniu – wskazuje dwa wyjściowe założenia ontologiczne, które naukowcy przyjmują na ogół „bezrefleksyjnie”. Pierwsze – to „teza o istnieniu świata”, a więc, że „wypowiedzi formułowane na terenie nauki odnoszą do czegoś poza nauką” (1980: 12). Drugie – to teza precyzująca, „w jaki sposób istnieją przedmioty badań nauki” (1980: 12). Warto zwrócić uwagę na to, że drugie założenie jest przez Karpińskiego «nazwane», ale nie mówi on wprost, co ono głosi: że przedmioty badań nauki istnieją tak, a nie inaczej.

Nie jest to przypadkowe. Chodzi o to, że naukowcy różnią się co do określenia sposobu istnienia badanych przez siebie przedmiotów. Można wskazać dwie główne „tendencje” ontologiczne: monistyczną i pluralistyczną. W podręczniku Karpiński je charakteryzuje – ale żadnego z nich w sposób wyraźny nie faworyzuje, chociaż pośrednio odrzuca monizm, pisząc:

Można [...] uprawiać naukę i jako naukowiec badać mitologię lub rozpatrywać rzeczywistość przedstawioną w dziełach literackich. Nie musi się wtedy utożsamiać sposobu istnienia badanych przedmiotów ze sposobem istnienia elementów świata realnego. Można stwierdzić, że te badane obiekty istnieją tylko intencjonalnie [...]. Ktoś, kto bada wytwory kultury, ma do czynienia z przedmiotami istniejącymi intencjonalnie i o tych przedmiotach orzeka cechy (1985: 105).

W tekstach pozadydaktycznych natomiast – stanowczo opowiada się za pluralizmem ontologicznym. Istnieje, jego zdaniem, wiele rzeczywistości: istnieje więc świat rzeczy i ludzi; świat zdarzeń, w których uczestniczą rzeczy, i czynności, podejmowanych przez ludzi, w tym ich przeżyć; wreszcie świat kultury (artefaktów). Ten trzeci nie jest w żadnym istotnym znaczeniu redukowalny do dwóch poprzednich – chociaż jest od nich w pewnym stopniu zależny: w świecie czynności i przeżyć ludzkich ma swe źródło, a w świecie rzeczy i ludzi znajduje podstawę istnienia (1992[1978]; 1992[1975]: 44). Można powiedzieć tak: świat kultury jest przez ludzi tylko po części tworzony; w ważnej części (w której np. mieszczą się co najmniej niektóre prawidłowości) jest odkrywany. I należy dodać: świat kultury

nie może istnieć bez jakichś nośników, będących składnikami świata rzeczy i ludzi – ale nie jest w swym istnieniu zależny od tych właśnie, a nie innych nośników (1992[1975]).

Karpiński oddaje przy tym sprawiedliwość dwóm filozofom polskim, którzy – w jego ocenie – w sposób satysfakcjonujący i prekursorski (względem np. Poppera) sformułowali podobne myśli: Leonowi Chwistkowi i Romanowi Ingardenowi. Pierwszy – był twórcą nowoczesnej formy pluralizmu, którą ochrzcił mianem „teorii wielości rzeczywistości” (Chwistek 1921) i próbował scharakteryzować w sposób odpowiadający XX-wiecznym standardom precyzji. Drugi – uznawszy świat kultury za dziedzinę tzw. przedmiotów czysto intencjonalnych, poddał tę dziedzinę, a zwłaszcza dzieło literackie (Ingarden 1931) – oraz jej relacje do pozostałych dziedzin rzeczywistości – subtelnym analizom. Karpiński tak o tym pisał:

Ingarden stworzył wnikliwą i rozbudowaną teorię [...] [świata kultury], odnoszącą się przede wszystkim do tych jego składników, którymi interesuje się estetyka. [...] Nie jest łatwo określić charakter związków między [...] [artefaktami i czynnościami psychofizycznymi, które są ich źródłem]; trzeba by zanalizować dokładniej, na czym opiera się i jak przebiega rejestrowanie treści kultury przy pomocy przedmiotów materialnych oraz odczytywanie tych treści z właściwości przedmiotów. Te i podobne problemy zostały przez Ingardena dostrzeżone i zadowalająco sformułowane lub nawet rozwiązane (1992[1975]: 25)³.

Opowiadając się za pluralizmem ontologicznym, Karpiński odrzuca zarówno reistyczny monizm, jak też idealistyczną interpretację świata kultury. W oryginalny sposób argumentuje przy tym przeciwko idealizmowi w zakresie teorii prawa, przypisującemu normom jakiś pozaczasowo-przestrzenny charakter:

Jeśli ktoś zakłada idealne istnienie prawa, ale nie utożsamia tego idealnie istniejącego prawa z prawem dostępnym w doświadczeniu, to przeciw takiemu postępowaniu trudno protestować pozostając na gruncie nauki, a z drugiej strony założenie takiego istnienia prawa ma niewielki wpływ na to, co się w nauce dzieje, ta bowiem właśnie (przynajmniej o ile jest nauką empiryczną) odwołuje się do doświadczenia (1992[1975]: 45).

Można by to nazwać „argumentem z teoretycznej neutralności”; podobny zresztą typ argumentacji wymierzony jest przeciwko monizmowi – z monizmem reistycznym i psychologizycznym na czele (1992[1975]: 46 i nn.).

Relacje kauzalne

Dwa kolejne założenia, przyjmowane według Karpińskiego w nauce – to założenie o powtarzalności zdarzeń i założenie o ich współwystępowaniu, które można połączyć w tezę determinizmu. Za jej prawdziwością przemawia między innymi to, że ludzie umieją dokonywać trafnych przewidywań (1980: 75).

³ W słabszej wersji tej oceny – Karpiński mówił o tym, że za przyznaniem artefaktom (w szczególności dziełom literackim) „statusu rzeczywistości *sui generis*, na przykład twórców intencjonalnych [...] przemawiają ważne argumenty” (1992[1977]: 69).

Szczególnym rodzajem współwystępowania jest współwystępowanie, w którego tle stoi związek przyczynowo-skutkowy. Karpiński nie bez powodu nazywa takie współwystępowanie „warunkowaniem” (1965: 41). Analizie tego związku – w obrębie dziedziny badanej przez socjologię – poświęcił Karpiński osobną monografię: *Przyczynowość w badaniach socjologicznych* (1985).

Zdaniem Karpińskiego (1985: 93) są trzy niezbędne warunki tego, aby *A* było przyczyną *B*:

- (1) *A* i *B* są zdarzeniami;
- (2) *A* jest warunkiem *B*;
- (3) *A* jest niepóźniejsze od *B*.

Przez „zdarzenie”, o którym mowa w punkcie (1), można rozumieć bądź zmianę jakiegoś przedmiotu pod pewnym względem w pewnym czasie (tj. w chwili lub dłuższym okresie), bądź utrzymujący się w czasie pewien stan rzeczy (1985: 8). Przy pierwszym rozumieniu za przyczynę nie można uważać niezajścia tzw. warunków przeskadzających.

Ujmowanie przyczyny w kategoriach warunku – a więc utożsamienie związku przyczynowo-skutkowego z warunkowaniem – jest nawiązaniem do nurtu myślowego zapoczątkowanego w Szkole Lwowsko-Warszawskiej klasyczną rozprawą Łukasiewicza „Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny” (1906).

Warunek, z którym w punkcie (2) utożsamia się przyczynę, może być bądź warunkiem dowolnym, wystarczającym lub niezbędnym (wtedy prawo przyczynowe jest bezwyjątkowe), bądź warunkiem sprzyjającym (wtedy prawo przyczynowe ma wyjątki), bądź też niezbędnym (istotnym) składnikiem warunku wystarczającego. W wypadku przyczyny rozumianej jako warunek sprzyjający – wolno mówić tylko, że *A* jest przyczyną *B* w stopniu *S*, przy czym *A* jest warunkiem sprzyjającym *B*, gdy *B* zachodzi częściej z *A* niż bez *Z* i nie jest to tzw. zależność pozorna (1985: 15). Jeśli chodzi o przyczyny utożsamiane z niezbędnym składnikiem warunku wystarczającego, to – dodajmy – jeśli przy tym wszystkie warunki wystarczające mają jeden i ten sam wspólny składnik, to jest on po prostu warunkiem niezbędnym; nie jest tak natomiast, gdy są warunki wystarczające o różnych wszystkich składnikach niezbędnych.

Wobec sformułowanego w punkcie (3) warunku niepóźniejszości przyczyny względem skutku Karpiński zajmuje stanowisko powściągliwe. Pisze:

Być może [...] teza o jednokierunkowości oddziaływań przyczynowych jest tezą analityczną (1885: 95).

Karpiński odnotowuje, że niekiedy do warunków (1)–(3) dodaje się jeszcze jeden warunek:

- (4) *A* oddziałuje na *B*.

Wobec tego warunku – idąc w tym za Ingardenem (1985: 94–95) – zgłasza następujące zastrzeżenie

Niekiedy mówi się, że przyczyna oddziałuje na skutek. Nie zawsze jednak łatwo jest wyjaśnić, w jaki sposób zdarzenie może oddziaływać na zdarzenie, które jeszcze się nie zaczęło (oddziaływać, nie wywołując go od razu) (1985: 14).

Dlatego sam warunku (4) nie przyjmuje. Moim zdaniem – jest to, jak by powiedział tenże Ingarden, rezygnacja przedwczesna. Założenie (4), zgodnie z którym w relację kauzalną jest «wprzęgnięte» oddziaływanie, a więc że jest ona „dynamiczna”, wydaje się jak najśluszniesze. Wystarczy przy tym odpowiednio je przeformułować – i nie będzie miało wskazanych paradoksalnych konsekwencji. Gdybym mógł przedyskutować tę sprawę z Karpińskim, to sugerowałbym, aby sytuację kauzalną stwierdzać za pomocą formuł o strukturze:

(ZP) Oddziaływanie pewnego x -a na dane y jest przyczyną określonego stanu (w szczególności zmiany) owego y -a.

Polem relacji przyczynowości pozostaje zbiór zdarzeń, ale zgodnie z formułą typu (ZP) nie przyczyna oddziałuje na skutek, lecz to, że na dany przedmiot (y) coś (x) oddziałuje, jest przyczyną tego, że ów przedmiot się w określony sposób zmienia (albo – ogólniej – znajduje się w określonym stanie).

Przedstawiłbym Karpińskiemu także zastrzeżenia do proponowanej przez niego charakterystyki procesu jako „przebiegu zdarzeń w czasie” lub „czasowym uporządkowaniem zdarzeń”, pomiędzy którymi „zachodzą więzi przyczynowe” (1985: 48, 49). Charakterystyka ta obarczona jest bowiem błędem kategorialnym: PROCES nie jest ani PRZEBIEGIEM, ani UPORZĄDKOWANIEM odpowiednich zdarzeń – lecz CIĄGIEM (a więc ogólniej: zbiorem) odpowiednio uporządkowanych i powiązanych zdarzeń.

Za „osobliwości analiz przyczynowych w naukach społecznych” (1985: 19) Karpiński uznaje to, że warunek (1) nie jest zawężany do zmian (1985: 20), a warunek (4) jest w ogóle bardzo rzadko przyjmowany: w szczególności w socjologii rzadko traktuje się związek przyczynowo-skutkowy jako relację dynamiczną, tj. jako przekazywanie skutkowi energii lub informacji przez przyczynę. Można więc powiedzieć, że skoro „relację uwarunkowania przyczynowego rozpatruje się [...] jako relację zachodzącą między cechami lub między zmiennymi” (1985: 20), to relację tę wolno po prostu utożsamiać ze współwystępowaniem tych cech lub zmiennych (*resp.* zbiorów cech). Warto tutaj przytoczyć ogólną wypowiedź Karpińskiego na temat decyzji terminologicznych – charakteryzującą dobrze jego postawę w tym względzie:

Być może słuszne byłoby bardziej restryktywne posługiwanie się słowem „przyczyna”. Jednak wydawało się właściwe, aby przed podjęciem decyzji ograniczającej znaczenie terminu dokonać przeglądu znaczeń i sytuacji, w jakich mówi się o przyczynach. Wyżej posługiwaliśmy się szerszym pojęciem warunkowania, którego rozmaite rodzaje zostały wyróżnione. Uświadomienie sobie tej różnorodności może być przydatne niezależnie od tego, jak ktoś decyduje się rozumieć związek przyczynowy. Skądinąd, podobne odróżnienia mogą stanowić podstawę względnie racjonalnego podejmowania decyzji terminologicznych (1985: 20).

Odnotujmy jeszcze, że zrekonstruowane wyżej pojęcie przyczyny – to pojęcie, które można by nazwać „pojęciem obserwacyjnym”. Karpiński wspomina o tzw. operacyjnym (*resp.* manipulacyjnym, eksperymentalnym) pojęciu przyczyny (1985: 72, 98, 100), zgodnie z którym:

(PE) A jest przyczyną B , gdy B występuje po celowym (świadomym) wywołaniu A przez eksperymentatora E .

Pojęcie przyczyny z formuły (PE) zyskuje operacyjność za pewną cenę. Otóż operacyjne pojęcie przyczyny jest, rzecz jasna, pojęciem węższym niż obserwacyjne pojęcie przyczyny; na gruncie tego ostatniego wolno nam co najwyżej powiedzieć, że jeżeli *B* występuje po celowym wywołaniu *A* przez eksperymentatora *E*, to *A* jest przyczyną *B* – ale nie na odwrót. Jest zrozumiałe, że taką cenę gotów byłby zapłacić niejeden socjolog; dla filozofa jest ona nie do przyjęcia z powodów zasadniczych, gdyż zmuszałaby do usunięcia z pola relacji kauzalnej np. megaobiektów, którymi żaden eksperymentator nie jest w stanie manipulować.

Waluacja teorii

Mogłoby się wydawać, że sprawa jest jasna: dana teoria jest dobra, zawsze i tylko wtedy, kiedy jest prawdziwa – albo przynajmniej kiedy „dąży do prawdy”. Historia nauki pokazuje jednak, że jest to podwójna idealizacja: ani nie „zawsze”, ani nie „tylko”.

Karpiński pisał:

Od dawna sądzi się, że nauka dąży do prawdy. Ale od dawna też zwrócono uwagę na to, że, po pierwsze, to kryterium nie jest zupełnie jasne i należałoby je sprecyzować; po drugie nie jest to kryterium stosowane zawsze (we wszystkich etapach postępowania); po trzecie, nawet jeśli to kryterium się stosuje, nie jest ono jedyne (1992[1977]: 94).

Po pierwsze więc, przy wyborze spośród teorii konkurencyjnych o równej «mocy» aletycznej – a takie się zdarzają – stosuje się kryteria pozaprawdziwościowe, np. kryterium „ekonomii, wartości informacyjnej, mocy wyjaśniającej” (1992[1977]: 94).

Ostateczny kształt teorii jest, po drugie, wyznaczony nie tylko przez kształt świata w tej teorii opisywanego, lecz także kształt języka, za pomocą którego owego opisu się dokonuje. Dystansując się od radykalnego konwencjonalizmu Ajdukiewicza, Karpiński nie wykluczał jednak istotnego wpływu aparatury pojęciowej na obraz świata:

Nie wszyscy [...] uważają, że wybór języka opisu jest w nauce sprawą obojętną lub rozstrzygnięciem, którego jedynym uzasadnieniem miałyby być wygoda – użyteczność przyjętych rozwiązań do realizacji jakichś celów, leżących wewnątrz nauki lub poza nią (1992[1978]: 5).

Bywają, po trzecie, teorie, w których pojęcie prawdy – jako idei regulatywnej – nie jest stosowane „w zwykłym sensie”. Jest tak np. w teoriach dedukcyjnych.

Po czwarte, teorie ocenia się także ze względu na stosowane w nich metody badawcze, a w wypadku tych ostatnich kryterium prawdziwości nie znajduje zastosowania: metody ocenia się według kosztów ich stosowania, „rozumianych jako wszelkiego typu straty”, np. „zniszczenie lub uszkodzenie przedmiotu badania” (1992[1977]: 95). Jest to rodzaj kryterium moralnego. Jego obecność jest szczególnie widoczna w socjologii:

Specyfiką [...] nauk [społecznych] jest [...] wartościowanie publikacji wyników ze względu na możliwe oddziaływanie opublikowanych informacji bezpośrednio na osoby badane (1992[1977]: 99).

Zupełnie podobnie – chociaż w innym kontekście – pisał w rozprawie *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa* (1910) Jan Łukasiewicz o prawdziwości i sposobie uzasadniania prawd logicznych.

Ktoś mógłby powiedzieć – parafrazując znaną formułę sądową – że co prawda nauka nie musi mówić tylko prawdy o świecie, ale ma obowiązek mówić o nim całą prawdę. Byłby to znowu pogląd błędny.

Karpiński pisał – znów modyfikując (i w tym wypadku – radykalizując) poglądy wyrażone przez Łukasiewicza w artykule „O twórczości w nauce” (1912):

W nauce nie dąży się do prawdy o wszystkim. A w każdym razie nie dąży się do tego, aby wiedza o wszystkim była wszystkim udostępniona (1992[1977]: 98).

Teorii nie dyskwalifikuje zatem fragmentaryczność; przeciwnie: jest ona – zdaniem Karpińskiego – wpisana w etos nauki.

Operacjonalizacja definicji

W zakończeniu krótkiego tekstu „O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym” – jednego z programowych tekstów Szkoły Lwowsko-Warszawskiej – jej założyciel pisał:

Autor nieumiejący myśli swych wyrazić jasno nie umie też myśleć jasno, [...] więc myśli jego nie zasługują na to, by się silić na ich odgadywanie (Twardowski 1919: 348).

Karpiński miał silne przekonanie, że niejasność języka, którą tu krytykuje Twardowski, jest jednym z głównych źródeł „jałowych sporów” (1962: 141) w nauce. Jeden z nich – pseudokontrowersję operacjonizm-antyoperacjonizm (1962: 135) – poddał szczegółowej analizie, aby wypreparować rzeczywiste problemy, które się w niej kryją pod warstwą nieporozumień słownych, i na które wskazuje „ewolucja” haseł operacjonizmu (1962: 136).

Głównym problemem jest tu kwestia kryteriów, które powinna spełniać procedura definiowania w nauce. Karpiński wychodzi od bardzo liberalnego pojęcia definicji. Píše:

Słowo „definicja” będzie tu rozumiane bardzo ogólnie, jako wszelkie słowne ustalenie znaczenia terminu (1962: 140).

Otóż w pewnym momencie zaczęto od definicji w nauce oczekiwać, że będą one spełniać postulat operacyjności. Historia sporu operacjonizm-antyoperacjonizm – to, zdaniem Karpińskiego, historia „stopniowej liberalizacji postulatu operacyjności definicji” (1962: 41).

Przyjmijmy za punkt wyjścia następującą, przytoczoną przez Karpińskiego, definicję „definicji operacyjnych”:

DEFINICJE OPERACYJNE TO TAKIE DEFINICJE, W KTÓRYCH ZAWARTY JEST OPIS OPERACJI SPRAWDZAJĄCYCH I PEWNYCH WYNIKÓW TYCH OPERACJI (1962: 139).

Definicja operacyjna terminu ‘*T*’ ma zatem następujący schemat ogólny⁴:
(DO₁) Jeżeli *x*-a podda się operacji *X*, to (*x* jest *T*, gdy *x* będzie *Y*).

Własność oznaczana przez ‘*Y*’ jest przy tym obserwowalna, a jej pojawienie się jest rezultatem operacji *X*.

Karpiński rekonstruując postulat operacyjności definicji nawiązuje do Mariana Przełęckiego (1959) – uzupełniając jego propozycje precyzacji (i schematyzacji) tego postulatu. Wskazuje przy tym, że:

Operacyjność nie jest wystarczającym warunkiem [naukowej] poprawności pojęć. By pojęcia były poprawne, muszą spełniać dwa warunki niezbędne: (1) [pojęcia] muszą mieć doniosłość teoretyczną [...]; (2) operacje definiujące muszą być rzetelne.

Dobrze jest, gdy ponadto pojęcia te spełniają następujące warunki sprzyjające: (3) gdy są porządkujące, (4) gdy ich definicje podają cechy istotne, (5) gdy są trafne; wreszcie – co nie mniej ważne – (6) gdy [...] są używane [oraz] (7) gdy ich definicje są sprawozdawcze (1962: 147).

W konsekwencji: różne metody sprawdzania – wyznaczają różne pojęcia.

Karpiński proponuje – jak się wyraża – „wyróżnicować terminologicznie” (1962: 150) definicje operacyjne i definicje operatywne:

Definicje operatywne będą to [...] definicje podające opisy obserwowalnych stanów rzeczy. [...] Postulat definiowania terminów przez podanie opisów obserwowalnych stanów rzeczy pozostawia z operacjonizmu to, co było w nim racjonalne, mianowicie chęć zapewnienia empirycznego charakteru terminologii naukowej; usuwa zaś naczelną wadę pierwszego etapu tej doktryny, mianowicie odmawianie wartości naukowej pojęciom, w których definicji nie podano opisów operacji sprawdzających (1962: 150).

Można więc – znowu w uproszczeniu – powiedzieć, że postuluje się ostatecznie, aby definicje terminu ‘*T*’ miały schemat:

(DO₁) *x* jest *T*, gdy *x* jest *Y*.

‘*Y*’ jest w (DO₁) oczywiście terminem obserwacyjnym. Postulat ten wolno chyba utożsamić z postulatem diagnostyczności definicji (1985: 145). Tak rozumiana diagnostyczność jest warunkiem niezbędnym do tego, aby terminologia naukowa była intersubiektywnie komunikowalna oraz aby twierdzenia naukowe były intersubiektywnie kontrolowalne.

Karpiński – na użytek praktyki psychologicznej i socjologicznej – rozszerza postulat operacyjnego definiowania terminów naukowych na tzw. wskaźniki (w szczególności wskaźniki, które nazywa – w przeciwieństwie do wskaźników zależnościowych – „wskaźnikami definicyjnymi”), tj. własności typu α będące wskaźnikami własności β na tej podstawie, że posiadanie własności β zostało zdefiniowane przez posiadanie własności typu α :

Postulat operacyjności definicyjnego wskaźnika danej własności jest tożsamy z postulatem operacyjności definicji danej WŁASNOŚCI (1962: 152).

⁴ Dokładniej: jest to jedna z dopuszczalnych schematyzacji. Schemat ten można osłabić dając w następniku implikację zamiast ekwiwalencji, poprzedzając następnik operatorem „jest bardzo prawdopodobne” itd.

Warto zauważyć, że Karpiński wypowiada się nie tylko na temat definicji operacyjnych, lecz także konstruuje pewną ogólną teorię definicji, która *nb.* jest źródłem pewnych kłopotów.

Otóż, po pierwsze, przeciwstawia on definicje semantyczne – definicjom nominalnym. Definicje semantyczne – mają wyrażać przyporządkowanie: termin-denotacja (1985: 100); definicje nominalne – wprowadzają definiowane wyrażenia do języka, „abstrahując od stosunków semantycznych” (1985: 103). Przykładem pierwszej ma być sformułowanie: „Klasami społecznymi” nazywamy wielkie grupy ludzi różniące się stosunkiem do środków produkcji. Przykładem drugiej byłoby sformułowanie: Zamiast mówić „sytuacja, w której jednostka żywi co najmniej dwa przekonania takie, że przyjęcie jednego z nich uprawdopodobnia odrzucenie drugiego” możemy mówić „dysonans poznawczy”. Karpiński – nie on tylko zresztą – przeocza fakt, że tę drugą definicję (i dowolną inną tzw. definicję nominalną) można w prosty sposób przekształcić w równoważną jej definicję semantyczną, mówiąc np.: „Dysonansem poznawczym” nazywamy sytuację, w której jednostka żywi co najmniej dwa przekonania takie, że przyjęcie jednego z nich uprawdopodobnia odrzucenie drugiego” – i ze względu na tę parafrazę zdanie „Dysonans poznawczy jest to sytuacja, w której jednostka żywi co najmniej dwa przekonania takie, że przyjęcie jednego z nich uprawdopodobnia odrzucenie drugiego” będzie także tezą analityczną.

Po drugie, Karpiński utrzymuje też tradycyjnie wyróżniany typ definicji realnych, tj. definicji podających „jednoznaczną charakterystykę” jakiegoś przedmiotu (1985: 143).

Bliższa analiza pokazuje, że różnice między tzw. definicjami semantycznymi, nominalnymi i realnymi dadzą się ostatecznie sprowadzić do różnicy w stylizacjach⁵.

Schematy metodologiczne

Za główne postulaty metodologiczne Szkoły Lwowsko-Warszawskiej uchodzą wspomniane już postulat jasności języka oraz postulat dostatecznego uzasadniania żywionych – a tym bardziej głoszonych – poglądów. Można te dwa postulaty wyrazić krótko: jak największa precyzja i możliwie najlepsza argumentacja. Ale był jeszcze trzeci postulat: postulat poprawnej klasyfikacji.

Do tego ostatniego postulatu nawiązywał Karpiński, kiedy ubolewał nie tylko z powodu „niewielkiego stopnia” określenia poszczególnych metod badawczych stosowanych w socjologii – tak, że „bardzo daleko im do algorytmów”, lecz także z powodu „dziwnych zasad” (a właściwie braku podanych *explicite* zasad) przeprowadzanych przez socjologów klasyfikacji badanych dziedzin przedmiotów (1976: 57). Dobitnym przykładem tego ostatniego mankamentu metodologicznego jest to, co uchodzi za klasyfikację metod stosowanych w badaniach socjologicznych: często okazuje się, że tradycyjnie wyodrębniane rodzaje metod badawczych są efektem skrzyżowania kilku prostszych, «jednozasadowych» klasyfikacji.

⁵ Jest tak w każdym razie w wypadku definicji identycznościowych; definicje ekwiwalencyjne (z ekwiwalencją jako łącznikiem definicyjnym) nie mają, rzecz jasna – z powodów czysto syntaktycznych – parafrazy identycznościowej.

Zamiast tradycyjnych – metodologicznie błędnych – klasyfikacji metod („schematów”) socjologicznych Karpiński proponuje następującą ich typologię⁶:

(a) badania strukturalne – w których bierze się pod uwagę nie tylko obiekty badanej zbiorowości wzięte w izolacji, lecz także relacje między nimi;

(b) badania komparatystyczne (Karpiński mówi: porównawcze) – w których bada się nie jedną, lecz co najmniej dwie różne zbiorowości o oddzielnych macierzach danych, mających jednak przynajmniej jedną «wspólną» kolumnę niewiadomych (wskaźników);

(c) badania diachroniczne (w tym panelowe) – w których dla danej zbiorowości, a dokładniej dla różnych faz czasowych tej zbiorowości, mamy więcej niż jedną macierz danych (o takich samych, tylko podobnych – lub całkowicie różnych kolumnach wskaźników);

(d) badania eksperymentalne – w których poza obserwacją badanej zbiorowości stosuje się eksperyment, a więc trzeba w nich uwzględnić parametr „oddziaływania badacza na zbiorowość” (1976: 63)⁷.

Dodajmy może, że wspomniane wyżej macierze danych, konstruowane przez socjologa, Karpiński jest skłonny interpretować w kategoriach odpowiedzi na pytania dopełnienia w rozumieniu Ajdukiewicza.

Spośród wskazanych typów badań Karpiński najszczegółowiej – w osobnej pracy (1977a) – analizuje badania komparatystyczne. Warto może przytoczyć początkowy fragment tej pracy – jako wyrazisty przykład prozy naukowej Karpińskiego:

⁶ Dodajmy, że propozycje Karpińskiego nie wyczerpują bogactwa typologicznego, dającego się osiągnąć przez wykorzystanie wszystkich nasuwających się tutaj możliwości kombinatorycznych. Uzupełnienie pod tym względem analiz Karpińskiego byłoby wdzięcznym i pożytecznym zadaniem do wykonania przez tych, którzy by chcieli być jego kontynuatorami – najlepiej, gdyby zostało dokonane w jego stylu, którego pięknym przykładem jest zaproponowana przez niego paleta typologii struktur społecznych (1992[1977]: 27 i nn.), a którego inny przykład – *in extenso* – podaję niżej (por. charakterystyka wstępna metody komparatystycznej). Takie uzupełnienie wymagałoby przy tym dokonania pewnej «jakościowej» korekty propozycji Karpińskiego. Dla przykładu: poszczególne fazy pewnej zbiorowości badanej diachronicznie można traktować jako dwie różne zbiorowości badane komparatystycznie; przy takim ujęciu badania diachroniczne byłyby podtypem badań typu komparatystycznego. Inny przykład, o którym zresztą Karpiński mimochodem wspomina (1976: 66): zamiast badać relacje między członkami jakiejś zbiorowości wziętymi jako indywidua – można badać relacje między nimi wziętymi jako elementy pewnych podklas owej zbiorowości. Poza tym np. należałoby się zdecydować, co tutaj jest naprawdę metodą; w duchu uwag Karpińskiego o szkołach w nauce – badania strukturalne, komparatystyczne i diachroniczne wyodrębnione zostały nie ze względu na zastosowaną metodę badawczą, lecz ze względu na przedmiot badania (własności elementów badanej zbiorowości, relacje między elementami tej zbiorowości, relacje między dwiema zbiorowościami itd.). Z tego punktu widzenia badania eksperymentalne – wyróżnione niewątpliwie ze względu na sposób ich przeprowadzenia – nie byłyby, jak chce Karpiński, „zarazem” komparatystyczne i diachroniczne; chodzi tutaj jedynie o to, że zarówno w jednych i drugich badaniach bywa stosowana metoda eksperymentalna.

⁷ Karpiński omawia jeszcze – jako odrębny typ – badania ankietowe. Nie jest jednak jasny status metodologiczny tych badań, a w szczególności ich relacja do badań empirycznych. To samo dotyczy tzw. analizy treści w socjologii literatury (1992[1977]: 77 i nn.), badającej „odniesienia społeczne” właściwości dzieł literackich (1992[1977]: 81).

W bardzo szerokim sensie „badaniami porównawczymi” można by [...] nazywać badania, w których co najmniej dwa obiekty są badane co najmniej pod jednym względem. W tego rodzaju badaniach można rozpatrywać rozmaite relacje między obiektami: różność i równość pod danym względem, a także większość i mniejszość oraz różnice i stosunki (ilorazy wielkości) obiektów pod danym względem (w zależności od tego, czy zmienna, pod względem której obiekty są badane, jest zmienną tylko klasyfikującą, porządkującą, addytywną czy ilorazową). W wszystkich tych przypadkach porównuje się obiekty i porównanie prowadzi do stwierdzenia ich równości lub różności, większości lub mniejszości, albo wielkości różnicy lub stosunku między obiektami. Wynikiem tak rozumianych badań porównawczych może być klasyfikacja obiektów oparta na ich porównywaniu. I przeciwnie: do dokonania klasyfikacji potrzebne jest porównanie (i ewentualnie pomiar) obiektów.

„Badaniami porównawczymi” w węższym znaczeniu można nazywać badania, w których rozpatrywane są co najmniej dwie zbiorowości (a nie dwa dowolne obiekty) i w których uwzględnia się zarówno cechy elementów tej zbiorowości, jak i cechy tej zbiorowości. Badania porównawcze w tym znaczeniu są badaniami wielopoziomowymi: w tym sensie, że dotyczą zarówno zbiorowości, jak i jej elementów (1977a: 536).

Przy okazji rozważań nad schematami metodologicznymi Karpiński zestawił pojęcie schematu z pojęciami paradygmatu i idealizacji. Ciekawa to sprawa – choć ujęcie jej przez Karpińskiego nasuwa różne zastrzeżenia. Schemat metodologiczny – to, jak widzieliśmy, typ metody stosowanej do badania pewnej dziedziny przedmiotów. Paradygmat – to, zdaje się, uznawana w danym czasie za obowiązującą «merytoryczna» teoria tej dziedziny (na ogół redukcjonistyczna, tj. spełniająca postulat niemożności bytów ponad potrzebę), chociaż, przynajmniej, w skład paradygmatu wchodzić może też obowiązek stosowania pewnego schematu metodologicznego. Idealizacja – chciałoby się powiedzieć – to procedura, która za rzeczywistość badaną podstawia wyabstrahowane „sytuacje modelowe” (1992[1977]: 79; por. 1985: 89, 91). To właśnie uprawnia nas do powiedzenia, że „w nauce [...] rozpatruje się również zjawiska nieistniejące” (1992[1978]: 89). Ten szczególny rodzaj schematu metodologicznego nie znajduje skądinąd uznania w oczach Karpińskiego. Główny jego zarzut brzmi jednak mało przekonująco: że w socjologii – i dyscyplinach pokrewnych, a w przeciwieństwie np. do fizyki i dyscyplin pokrewnych – „trudno jeszcze kontrolować poprawność przybliżeń do rzeczywistości” (1976: 69), co grozi tym, że teoria idealizująca traci swoją funkcję semantyczną.

Identyfikacja szkół

U progu świetnie się zapowiadającej kariery naukowej Karpińskiego ukazało się sławne dzieło Ossowskiego *O osobliwościach nauk społecznych* (1962). Jeden z jego rozdziałów nosił tytuł „Stanowiska i szkoły”. Do niego właśnie nawiązał Karpiński – poszukując merytorycznych kryteriów identyfikacji szkół w nauce.

W poszukiwaniach swoich sięgnął zresztą do dalszej tradycji Szkoły Lwowsko-Warszawskiej: do wprowadzonego przez Twardowskiego – i później powszechnie przyjętego – odróżnienia czynności od wytworów tych czynności (Twardowski 1912). Kiedy się mówi o nauce – trzeba rygorystycznie przestrzegać tego rozróżnienia. Czym innym jest nauka jako działalność badawcza, czym innym zaś

nauka jako wytwór tej działalności. Socjologa może interesować zarówno jedno, jak i drugie.

Zacznijmy od czynnościowego rozumienia nauki. Karpiński pisał o tak rozumianej nauce:

Nauka jest działalnością zbiorową polegającą na zdobywaniu, przechowywaniu i przetwarzaniu informacji (1977c: 28). Działalność naukową można traktować jako ciąg czynności. Wybór dziedziny badań i wybór terminologii to czynności wstępne. Później może nastąpić formułowanie zagadnień (ewentualnie w postaci pytań), dobór metod i formułowanie twierdzeń (1977c: 32). Jeśli zgodzimy się uprawianie nauki traktować jako działalność odkrywczą, to powtarzanie twierdzeń trzeba zaliczyć raczej do dydaktyki niż do nauki rozumianej jako praca twórcza (1977c: 33). Wybór określonego rodzaju dziedzin badanych, terminologii, pytań, twierdzeń, metod lub wyjaśnień jest ograniczeniem swobody na terenie nauki. [...] Szkoły w nauce mogą ulegać dogmatyzmowi metodologicznemu (1977c: 35).

Dodajmy do pary czynności-wytwory jeszcze trzeci element: podmioty owych czynności – a stanie się jasne, dlaczego Karpiński przestrzega przed nazywaniem socjologii naukowców jako podmiotów czynności naukotwórczych „socjologią nauki” rozumianą jako socjologia wytworów czynności podejmowanych przez naukowców (1992[1978]: 6).

Szkoły w nauce – które stały się przedmiotem zainteresowania Karpińskiego – wyodrębniano zazwyczaj jako szkoły w nauce rozumianej czynnościowo. Byłyby więc to po prostu pewne szczególne grupy społeczne. O ich tożsamości – jak o tożsamości wszelkich społeczności – przesądzałyby więzi wewnętrzne (energetyczne i zwłaszcza informacyjne), stopień zorganizowania i poczucie przynależności (świadomie deklarowanej lub będącej pochodną przypisania takiej przynależności przez osoby z zewnątrz).

Karpiński poszukiwał jednak kryteriów nie czysto socjologicznych, lecz – jak mówi – „merytorycznych”. Tym, co wyróżnia naukę rozumianą wytworowo spośród innych sfer kultury, jest posiadanie przez nią – a w każdym razie postulowanie – odniesienia semantycznego; na drugim biegunie pod tym względem znajduje się sztuka. Dlatego merytorycznym (w sensie Karpińskiego) kryterium wyodrębniania szkół (orientacji) naukowych jest – świadomy lub nie – wybór takich a nie innych współczynników owego odniesienia. Jest to w szczególności wybór:

(a) dziedziny badań (chodzi o to, „jaki fragment rzeczywistości zostaje wybrany do badania” (1977c: 30): np. obiekty obserwowalne lub nieobserwowalne, wyodrębnione historycznie lub ahistorycznie, tj. ze względu na podobieństwo);

(b) języka opisu dziedziny badań;

(c) sposobu poznawania owej dziedziny (np. introspekcja, rozumienie);

(d) pytań badawczych;

(e) zbioru twierdzeń uznawanych;

(f) sposobu uzasadniania twierdzeń;

(g) rodzaju poszukiwanych wyjaśnień (np. jednoczynnikowe i wieloczynnikowe);

(h) sposobu tworzenia teorii (np. trzymanie się lub oddalanie od doświadczenia, stosowanie lub niestosowanie matematyki);

(i) programu pozanaukowego, sterującego badaniami (np. metanaukowego lub ideologicznego).

Karpiński miał pełną świadomość tego, że poszczególne pozycje tej listy wchodzi z sobą w zawile korelacje. W szczególności np.:

Czasem niełatwo jest określić, czy wchodzi [...] [w wypadku wyróżniania szkół naukowych] w grę zagadnienia związane z wyborem dziedziny badań, czy z wyborem terminologii (1977c: 30).

Różne wybory w zakresie punktów (a)-(i) są przedmiotem sporów między szkołami – i przedstawicielami poszczególnych szkół. Karpiński dokonał skrupulatnego przeglądu typów takich sporów. Co więcej: skonstruował zarys teorii sporów w nauce, który się do dzisiaj nie zdezaktualizował. Według Karpińskiego:

[Spory to] sytuacje, w których ktoś głosi jakąś tezę, np. tezę R , i komunikuje, po pierwsze, przekonanie, że jeśli R , to nie T , i, po drugie, przekonanie, że ktoś inny głosi lub mógłby głosić tezę T (1965: 31–32).

Tak scharakteryzowane tezy R i T – to właśnie tezy sporne. Inaczej mówiąc – tezy sporne są to tezy, które się wykluczają (czyli nie mogą być zarazem prawdziwe). W takim ujęciu samych TEZ spornych nie ma niczego... spornego. Oryginalne jest natomiast zaproponowane przez Karpińskiego ujęcie SYTUACJI spornej. Zazwyczaj uważa się, że sytuacja taka powinna mieć dwóch bohaterów: dwie spierające się «strony». Niech to będą oponenty A i B . Byłoby więc tak, że zarazem:

- (1) A twierdzi, że p .
- (2) B twierdzi, że q .
- (3) $p \Rightarrow \text{nie-}q$.

Tymczasem Karpiński uważa, że do zaistnienia sporu wystarczy jedna «aktywna strona». Chodzi tylko, żeby było tak, że zarazem:

- (1') A twierdzi, że p .
- (2') A twierdzi, że B twierdzi, że q .
- (3') A twierdzi, że $(p \Rightarrow \text{nie-}q)$.

Przy takim ujęciu Karpiński może zgrabnie wprowadzić pojęcie sporu bezcelowego – gdy A myli się twierdząc to, co twierdzi w (2).

Wobec tez spornych można zająć jedną z następujących postaw:

- (a) nie uznać żadnej;
- (b) uznać jedną, a odrzucić drugą;
- (c) uznać obie.

Jeśli postawy (a)-(c) będą prawomocne, to w wypadku (a) będziemy mieli do czynienia ze sporem nierozstrzygalnym, a w wypadkach (b) i (c) z rozstrzygnięciem sporu. W tym ostatnim wypadku trzeba będzie uznać spór za pozorny, tj. zgodzić się, że tzw. tezy sporne się w istocie nie wykluczają. Tak będzie nie tylko wtedy, gdy ' p ' i ' q ' będą zdaniem niespełniającymi warunku (3), lecz także wtedy, gdy co najmniej jedno z nich nie będzie w ogóle zdaniem w sensie logicznym (1965: 46). Taki charakter mają, według Karpińskiego, nieutytarne oceny. O takich ocenach pisał stanowczo:

Ocenę (nieużyteczną) można najczęściej traktować jako wyraz aprobaty (albo dezaprobaty) dla zajścia zjawiska; spór o to, czy aprobujemy słusznie – nie jest rozstrzygalny. Niekiedy wyrażamy ową aprobatę bezpośrednio – poprzez użycie orzecznika „dobry” lub „zły” – ale w nauce sformułowania typu: „Dobrze jest, że to a to zachodzi” są prawie niespotykane. Jeśli w pracy naukowej wartościujemy zjawiska, zajmujemy wobec nich postawę oceniającą, to czynimy to raczej bez wspomnianych orzeczników – korzystamy ze znacznie szerszych możliwości pozapoznawczego funkcjonowania języka, z szerszych impresyjnych i ekspresyjnych funkcji wypowiedzi (1965: 44).

* * *

Na zakończenie – jeszcze ogólne wrażenie czytelnika znającego nieźle dorobek Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Uderzająca jest prostota pism Karpińskiego. Sformułował on nawet w tej sprawie... prostą dyrektywę:

Aby o czymś mówić, dobrze jest, przynajmniej na początku, nieco sprawę uprościć (1992[1977]: 29).

Ponieważ zaś „skłonność umysłu ludzkiego do upraszczania zjawisk [...] ułatwia ich rozumienie” (1976: 70) – prostota pism Karpińskiego idzie w parze z ich zrozumiałością. To, co Karpiński przypisywał dziełom Władysława Tatarkiewicza – „jasność, celność, dosadność” (1992: 106) – sam realizował również w bardzo wysokim stopniu. Jest tego... prosty sprawdzian: chodzi o to, że niełatwo jest jego wypowiedzi (zupełnie podobnie jak wypowiedzi Tatarkiewicza) streszczać – w sensie niebanalnego sprawozdania z tego, nie o CZYM pisał, lecz CO pisał. Jest to skutek realizacji zasady, którą sam Karpiński miał – według świadectwa prof. Sułka (2013) – ujmować w krótkich słowach: „Im krócej, tym lepiej”.

Jest w realizacji tych ideałów trzymanie się, jak by powiedział prof. Sułek, określonej DROGI: mianowicie drogi zapoczątkowanej przez Twardowskiego – drogi, której zasadniczy kierunek wyznaczali później swoimi dziełami najwybitniejsi jego uczniowie: Łukasiewicz⁸ i Ajdukiewicz⁹ (w dużo mniejszym stopniu – dodajmy – np. Tadeusz Kotarbiński, któremu wielokrotnie zdarzało się iść jej poboczem, a nawet schodzić niestety na manowce¹⁰).

Tą drogą – właśnie drogą Szkoły Lwowsko-Warszawskiej – szedł w nauce Jakub Karpiński.

Szkoda – że tak krótko.

⁸ Od Łukasiewicza Karpiński przejął między innymi teorię rozumowań.

⁹ Bezpośrednio od Ajdukiewicza przejął Karpiński dużą część ontologicznej i logicznej aparatury pojęciowej – między innymi: pojęcia stanu rzeczy i zdarzenia; pojęcie języka oraz ogólnej: pojęć semantycznych; pojęcia pomiaru, eksperymentu i obserwacji; pojęcie teorii; pojęcie pytania i odpowiedzi itd.

¹⁰ Odnotujemy, że sztandarowy «wynalazek» ontologiczny Kotarbińskiego – rezim (*resp.* somatyzm) – został przez Karpińskiego poddany krytyce: ostrej w treści, chociaż pełnej galanterii w słowach (1992[1978]: 6 i nn.; 1992[1975]: 46 i nn.).

Literatura

- Chwistek, Leon. 1961 [1921]. *Wielość rzeczywistości*. W: *Pisma filozoficzne i logiczne*. T. I. Warszawa: PWN, s. 30–105.
- Ingarden, Roman. 1988 [1931]. *O dziele literackim*. Warszawa: PWN.
- Karpiński, Jakub. 1962. *Postulat operacyjności definicji w naukach społecznych*. „Studia Socjologiczne” 4(7): 135–153.
- Karpiński, Jakub. 1964. *Metodologia nauk w twórczości K. Ajdukiewicza*. W: Karpiński 1989: 97–105.
- Karpiński, Jakub. 1965. *Typy sporów na terenie nauk społecznych*. „Studia Socjologiczno-Polityczne” 18: 31–48.
- Karpiński, Jakub. 1975. *Ludzie i zbiorowości. Zagadnienia «poziomu analizy» w socjologii*. „Studia Socjologiczne” 3(38): 131–151. Przedrukowane w (1985: 102–120).
- Karpiński, Jakub. 1976. *Schematy metodologiczne*. „Studia Socjologiczne” 1(60): 57–70. Przedrukowane w (1980: 306–328).
- Karpiński, Jakub. 1977a. *Badania porównawcze*. „Zagadnienia Naukoznawstwa” 4(52): 536–548. Przedrukowane w (1980: 197–219).
- Karpiński, Jakub. 1977b. *Najprostszy przypadek analizy przyczynowej*. „Prakseologia” 4(64): 13–31. Przedrukowane w (1985: 21–34).
- Karpiński, Jakub. 1977c. *O szkołach w nauce*. „Więź” 3(227): 28–36.
- Karpiński, Jakub. 1980. *Wprowadzenie do metodologii nauk społecznych* [maszynopis powielony]. Warszawa (drugie wydanie: WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 2006).
- Karpiński, Jakub. 1985. *Przyczynowość w badaniach socjologicznych*. Warszawa: PWN.
- Karpiński, Jakub. 1989. *Nie być w myśleniu posłusznym (Ossowsky, socjologia, filozofia)*. London: Polonia.
- Karpiński, Jakub. 1992. *Kultura i wielość rzeczywistości. Szkice o kulturze*. Lublin: Wydawnictwo FIS.
- Łukasiewicz, Jan. 1906. *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny*. W: Łukasiewicz 1961: 9–62.
- Łukasiewicz, Jan. 1910. *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*. Kraków: AU.
- Łukasiewicz, Jan. 1912. *O twórczości w nauce*. W: Łukasiewicz 1998: 9–33.
- Łukasiewicz, Jan. 1961. *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*. Warszawa: PWN.
- Łukasiewicz, Jan. 1998. *Logika i metafizyka. Miscellanea*. Warszawa: Wydawnictwo WFiS UW.
- Ossowski, Stanisław. 1967[1962]. *O osobliwościach nauk społecznych*. W: Ossowski 1967: 125–316.
- Ossowski, Stanisław. 1967. *O nauce*. Warszawa: PWN.
- Przełęcki, Marian. 1959. *Operacjonizm*. W: Przełęcki 1993: 23–38.
- Przełęcki, Marian. 1993. *Studia z metodologii formalnej*. „Filozofia Nauki” 1(2–3) (numer specjalny).
- Sułek, Antoni. 2003. *Jakub Karpiński. 17 czerwca 1940 – 22 marca 2003*. „Studia Socjologiczne” 3(170): 5–9.
- Sułek, Antoni. 2013. *Światło Jakuba Karpińskiego*. „Plus – Minus. Tygodnik Rzeczypospolitej” nr 19(11–12): 18.
- Twardowski, Kazimierz. 1965[1912]. *O czynnościach i wytworach*. W: Twardowski 1965: 217–240.
- Twardowski, Kazimierz. 1965[1919]. *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*. W: Twardowski 1965: 346–348.
- Twardowski, Kazimierz. 1965. *Wybrane pisma filozoficzne*. Warszawa: PWN.

Jakub Karpiński
in the Circle of the Lvov-Warsaw School

Summary

The paper presents the philosophical background of Jakub Karpiński's views. In this respect, he took his stand on the program of the Lvov-Warsaw School. This fact is understandable, because his main teachers were representatives of this school. The following suppositions compose the aforementioned background: (1) the reality described by science is ontologically very differential (ontological pluralism); (2) events that compose this reality are repeatable and mutually connected by causal relations (determinism); (3) scientific theories are estimated in many respects – not only on account of truthfulness of their theses.

In the paper, the following problems are also discussed: (a) Karpiński's views concerning the notion of cause; (b) his approach to the problem of operational defining scientific terms; (c) Karpiński's typology of schemes (*scil.* methods) of sociological research; (d) his analysis of controversies in science.

Key words: Jakub Karpiński; Lvov-Warsaw School; methodology of sociology.